

gulować. — Państwo zaś powinno roztropną tych związków inicjatywę popierać i sankcjonować — ale zbytnio w sprawy ekonomiczne nie ingerować.

Najmądrzejsze prawodawstwo jednak nie rozwiąże kwestji społecznej, bo oprócz podkładu materialnego, ma i podkład moralny. Dwadzieścia wieków temu chrześcijaństwo przemieniło ustrój świata, znosząc niewolnictwo, tę plagę rzymskich czasów. — I dziś jego zasady mają siłę rozwiązać najtrudniejsze zagadnienia, ale trzeba, aby do nich ludzkość wróciła.

Za św. Pawłem Leon XIII upomina bogatych, aby bogactw swych używali dla dobra ogółu, bo z nich na sądzie Bożym rachunek zdawać będą, a wobec pracowników swoich kierowali się sprawiedliwością i miłością, i wystrzegali się pod karą utraty zbawienia wszelkich w stosunku do nich nadużyć i gwałtów. Pracownikom zaś zaleca sumiennność w spełnianiu obowiązków i cierpliwość w zno-

szeniu swego stanowiska. — Bo równą utopją jest myśl usunięcia różnicy stanów, jak myśl uniknięcia cierpienia na tym łożu padole. — „Jak w ciele ludzkim członki mimo swej różnorodności cudownie się do siebie adoptują, tworząc harmonijną całość, tak klasy w społeczeństwie są przeznaczone do zgodnego uzupełnienia się. Nie może być kapitału bez pracy, ani pracy bez kapitału. — Zgoda rodzi porządek i piękno, a z ciągłego konfliktu mogą powstać tylko zamieszania i dzikie walki”.

Ale zgoda to jeszcze za mało — zjednoczenie może nastąpić tylko w chrześcijańskiej miłości wszystkich ludzi, bo wszyscy od Boga pochodzą i są krwią Chrystusa odkupieni. — W tej idei leży rozwiązanie kwestji społecznej i wszystkich ludzkich bolączek. — Głębokie myśli Leona XIII uzupełnia i stosuje do obecnych potrzeb społecznych *Pius XI* w encyklice „*quadra gesimo anno*”.

R. Michalska.
z Sodalitji lubelskiej.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW POLSKICH.

Każda prawie sodalicja pań wiejskich ma sekcję misyjną, ponieważ zaś polska praca misyjna skupia się w wielkiej mierze w rękach OO. Jezuitów, sądzimy, że Panie chętne się zaznajomią z pracą, której pragną pomagać.

I.

Polska Misja w Rodezji.

Początki Polskiej Misji w Rodezji północnej w południowej Afryce sięgają osławionego prześladowania Kościoła katolickiego przez masonskie rządy Portugalji w r. 1910. Dekret kasacyjny jednym pociągnięciem pióra przekreślił wspaniałe rozwijającą się Misję OO. Jezuitów w Mozambiku nad rzeką Zambezi. Wygnańcy rozdzielili się. Jedni odjechali do Brazylii, drudzy przeszli do sąsiednich posiadłości angielskich i tam, nie napotykając na większe trudności ze strony rządu, zaczęli kłaść podwaliny pod nową placówkę misyjną w północnej Rodezji. Wśród grona pierwszych pionierów była i garstka Polaków a mianowicie: OO. Bulsiewicz i Lazarewicz a z braci zakonnych Br. Żurek, do których nieco później przyłączył się Br. Longa, Słowak. Tak się zaczęła misja rodezyjska, a zarazem praca misjonarzy polskich na tych terenach.

Początki, jeszcze nie pod polskim kierownictwem, były b. ubogie. Proste, z chróstu plecione i obrzucone gliną chatki i podobne szopy służyły misjonarzom za mieszkanie a P. Jezusowi za przybytki. Gdy w r. 1913 przybył do Rodezji ks. Apoloniusz Kraupa T.J. tak opisał swe pierwsze wrażenia z Katondwe.

„Na obszarze należącym do Misji stoi dom z kołów i gliny przykryty trawą, 20 m. długi. We środku izba bez ścian bocznych jak boisko w chłopskiej stodole, to refektarz i sala rekreacyjna. Po obu jej stronach po dwie izby o bardzo przeźroczystych drzwiach i bez okien, a raczej z dziurami na światło, przewiewu dużo. Ściany już mrówki nadniszczyły mocno, z biedą przestoi to jeszcze tegoroczną porę deszczową. Nasi (tj. Ojcowie i Bracia) obdarci jak ostatnie dziady, świecą łokciami i kolanami, zaraz też co miałem pod ręką z nimi się podzieliłem, a jak tylko przyjdą większe paki, trzeba ich całkowicie zaopatrzyć w bieliznę i odzież”. A dodajmy do tego ciągłe niebezpieczeństwa, jakie zagrażały misjonarzom w czasie ich wędrówek apostolskich ze strony dzikich zwierząt, z którymi nieubłaganą musieli staczać walkę w swojej i czarnych obronie, trudności komunikacyjne między jedną stacją a drugą, gdzie drogę liczyło się na tygodnie, choroby, a zwłaszcza b. przykrą i początkowo zbyt mało znaną cinfę, to będziemy mieli nikły obraz nędzy, braków i niebezpieczeństw, z jakimi musieli się ścierać pierwsi polscy misjonarze nad brzegami rzeki Roangwy.

Początkowo obsługiwali oni trzy małe stacyjki misyjne Kapoche, Katondwe i Kakaro, leżące na terytorjach o nieokreślonej jeszcze przynależności misyjnej i kościelnej. W r. 1913 Stolica Apostolska włącza owe trzy stacje do Prefektury Zambezy, oddając je w obsługę polskim jezuitom. W tymże samym roku